

Alisson Becker udzielił wywiadu dla Roma TV w programie Team Mate. Brazylijski golkipier mówił po trosze o wszystkim, od dzieciństwa przez debiut w drużynie narodowej po samopoczucie w Rzymie.

Dzieciństwo?

- To były piękne czasy, dużo się bawiłem. Miałem wielu przyjaciół i pracowałem z wieloma profesjonalistami. Miałem szczęście.

Relacje z bratem Muriellem?

- Ja i mój brat lubimy się nawzajem, jest wielkim człowiekiem i świetnym bramkarzem. Zawsze spisywał się bardzo dobrze tam, gdzie grał. Grał w moim byłym zespole, Internacionalu, grał w Libertadores, wygrywając też Copa Sudamericana i w 2010 roku wygrał Libertadores, będąc trzecim golkipierem. Dorastaliśmy razem zarówno w domu jak i w naszym zespole. Mogę powiedzieć, że jest moim najlepszym przyjacielem.

Rodzice?

- Mój ojciec mówił mi zawsze, że muszę marzyć o wielkich rzeczach, aby dostać się do wspaniałych miejsc. Dotarłem tutaj, gdyż moi rodzice bardzo dużo pracowali i bardzo dużo za to oddali, nie mówię o pieniądzach, ale o energii. Dali mi całe wsparcie, którego było mi potrzeba, abym tutaj dotarł. Dziękuję Bogu, że mam dwójkę rodziców takich jak oni. Razem z moją żoną i córką są najważniejszymi ludźmi w moim życiu. Zawsze staram się dziękować Bogu, nawet gdy przegrywam czy remisuję.

Wiara?

- Dla mnie Bóg jest na pierwszym miejscu, moja wiara chroni mnie nie tylko od kontuzji, ale pomaga zawsze w pozytywnym patrzeniu na rzeczy, gdy sprawy idą źle. To pomogło mi też w pierwszym sezonie, gdy nie byłem pierwszym bramkarzem. Zawsze miałem podniesioną głowę, wierząc, że mój moment nadszedł.

Taffarel?

- Widziałem go mało grającego, gdyż jestem z rocznika 1992, ale z tego co widzę teraz na filmach, mogę powiedzieć, że był więcej niż profesjonalistą. Poznałem go osobiście, to dla mnie szczyt. W Brazylii zmienił po trosze wszystko, będąc jednym z pierwszych, którzy przybyli do Europy. Bramkarze tutaj są inni, gra się więcej nogami, zmieniłem też wyjścia z bramki. Po nim do Włoch dotarli Dida, Julio Cesar, Doni, Julio Sergio. Cieszę się, że jestem wśród tych bramkarzy.

Sposób gry Romy?

- Lubi grać z bramkarzem. Bramkarz staje się dodatkowym piłkarzem. Poprawiłem się bardzo w grze nogami. W Brazylii nie gra się zbyt dużo z udziałem bramkarza. W pierwszych miesiącach nie było łatwo. Zmieniły się treningi. W Brazylii pracowało się więcej nad refleksem, tutaj pracuje się bardziej nad techniką. Zagrałem dwa pozytywne sezony w najwyższej klasie rozgrywkowej Brazylii. Dostałem się do drużyny narodowej, grając w Brazylii.

Debiut w reprezentacji?

- Niezapomniany dzień. Dzień był piękny dla mnie i mojej rodziny. Moje marzenie stało się rzeczywistością. Od dwóch lat bronię dostępu do bramki Brazylii. Brazylia ma świetnych bramkarzy. Również ja muszę być zawsze gotowy, cieszę się, że tu jestem. Nie zadowolam się tym i chcę też wygrać z drużyną narodową. To będzie trudny Mundial i musimy zrobić co w naszej mocy.

Transfer do Włoch...

- W pierwszych miesiącach nie było łatwo, była też zmiana w metodologii treningowej. W Brazylii pracuje się więcej nad intensywnością i siłą nóg, tu z kolei pracuje się nad techniką, nad niskimi i wysokimi wyjściami. Gra się nogami, ale również trener dostosował pracę w oparciu o moje wymagania, gdyż trochę można zmienić, ale koniec końców nie da się zmienić całkowicie sposobu pracy. Rozegrałem dwa piękne sezony w brazylijskiej pierwszej lidze, zatem nie mogłem zmienić zbyt dużo. Dostałem się do drużyny narodowej dzięki takiemu stylowi gry. Po dwóch miesiącach zaadoptowałem się w stu procentach i teraz czuję się świetnie.

Chapecoense?

- Gdy dowiedziałem się, że przyjadą do Włoch, aby zagrać, ja byłem na zgrupowaniu drużyny narodowej i trochę mi przykro, że nie mogło mnie być na meczu. Rozmawiałem z ocalałymi, którzy są moimi przyjaciółmi. Przykro mi z powodu tych, którzy nie przeżyli. To smutek, który będę nosił przez całe życie.

Falcao?

- Był idolem tutaj, w Rzymie i również w Internacionalu. Jest jednym z najlepszych piłkarzy jakich miała Brazylia. Grał w obydwu drużynach, w Romie i Internacionalu. Chcę wygrać tutaj jakiś tytuł. Zespół na to zasługuje, bardzo dużo pracuje. Chcę być tego częścią. Również na starym stadionie Internacionalu kibice, którzy śpiewają są z Curva Sud. Teraz Curva stała się moim domem. W Rzymie jest bardzo duża rywalizacja, tak samo jest też w Porto Alegre.

Pierwszy sezon w Rzymie?

- Nie było łatwo. Wszystko się zmieniło. Przybyłem tutaj i napotkałem na inny sposób pracy, grając raz na trzy tygodnie, czekając na puchary. Doczekałem do swojego momentu i zdobyłem koszulkę z numerem jeden. Nigdy jej nie oddam.

Twoja rola w drużynie?

- Uważam, że nikt nie jest niezastąpiony, jednak każdego dnia przychodzę do centrum sportowego, aby dawać z siebie maksimum i spisywać się dobrze, aby pomagać moim kolegom w wygrywaniu. Najgorszą rzeczą dla piłkarza jest brak gry. Na ławce chciałem zawsze wchodzić na boisko, aby pomagać. Miałem spokój w oczekiwaniu na mój moment, który nadszedł.

Debiut w Romie?

- Przybyłem tutaj, aby dawać z siebie na boisku maksimum dla Romy. To było piękne i emocjonujące. Staram się grać zawsze z sercem i dawać z siebie co najlepsze na boisku.

Najtrudniejsza parada?

- Wszystkie są trudne, ale najpiękniejsza była na Saulu w meczu z Atletico Madryt. Nigdy jej nie zapomnę. W Brazylii grałem w Copa Libertadores, ale nie ma porównania z Ligą Mistrzów w relacjach z kibicami i z tym co jest poza boiskiem. Gdy wychodzę na boisko czuję się wielkim wilkiem i to podwaja chęć gry. Myślę, że Roma rozwinęła się w ostatnich pięciu latach w postawie i w pokazaniu pragnienia wygranej.

Di Francesco?

- Nie znałem go dobrze, ale mam z nim świetne relacje. Jest świetnym trenerem. Zmienił nasze nastawienie, sprawiając, że mamy więcej sportowej złości i agresji. Na zgrupowaniu pracowaliśmy bardzo dużo. Nie możemy odpuszczać. Zespół świetnie broni, zaczynając od napastników. Wszyscy biegają, aby pomóc. Wszyscy jesteście inni. Gerson jest dla nas nadal chłopcem. Jest świetny i cały czas żartuje. Peres też żartuje i gra zespołowo. My Brazylijczycy mamy ze sobą świetne relacje. Jest dobry feeling również z innymi chłopakami.

Pożegnanie Tottiego?

- To był piękny i smutny dzień. Wszyscy przeżyliśmy ten sam sentyment: radość, że mieliśmy ze sobą takiego piłkarza jak on i smutek z powodu odejścia legendy. Mieliśmy szczęście mieć go tutaj na co dzień. Piłkarz i człowiek taki jak on musi pozostać w futbolu, aby sprawić, że będzie jeszcze piękniejszy.

De Rossi?

- Jest wielkim kapitanem, jednym z tych, którzy najlepiej mnie przyjęli. Nie mówi zawsze, ale gdy to robi, robi jak prawdziwy kapitan. Wie co mówić i kiedy mówić. Opaska kapitana jest w dobrych rękach.

Twój charakter...

- Jestem typem spokojnym. Nie potrzebuję dużo, aby dobrze żyć. Jedzenie jest tutaj dobre mi się podoba, szczególnie historyczne centrum z Koloseum. Z Brazylii brakuje mi rodziców i przyjaciół. Gdy mogę sprowadzam tutaj kogoś, aby nie czuć braku Brazylii. Jestem szczęśliwy tu w domu z moją żoną i moją córką, która urodziła się tutaj i jest rzymianką i Brazylijką. Aby żyć dobrze potrzebuję po prostu mojej rodziny.

Autor: abruzzi